

Elżbieta Nowosielska, *Melancholia, szaleństwo i inne „choroby głowy” w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 2021, Instytut Historii PAN, ss. 314

Monografia Elżbiety Nowosielskiej powstała na podstawie jej rozprawy doktorskiej obronionej na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego w 2018 r. Poświęcona jest zagadnieniom percepcji, diagnozy i terapii „chorób głowy”, a więc szeroko rozumianych chorób i zaburzeń psychicznych (identyfikowanych zgodnie z nomenklaturą z epoki) w Rzeczypospolitej w XVII–XVIII w. Zgodnie z deklaracją Autorki, podstawowym celem publikacji jest „próba

pokazania możliwie pełnego obrazu podejścia do chorób takich jak szaleństwo czy melancholia” (s. 7), epilepsja, frenezja, apopleksja, histeria, hipochondria i wapory w dawnej Polsce (s. 8). Sama analiza — ze względu na specyficzny przedmiot studiów — wpisuje się w tradycję badań z pogranicza historii społecznej, historii medycyny i historii kultury.

Autorka, aby uniknąć błędu anachronizmu, zrezygnowała — słusznie zresztą — ze stosowania nomenklatury chorób i zaburzeń psychicznych właściwych klasyfikacjom DSM<sup>1</sup> (w ich różnych edycjach), nie przeprowadziła jednak pogłębionej analizy pojęć i terminów związanych z szeroko rozumianym szaleństwem (jako zjawiskiem chorobowym) funkcjonujących w czasach wczesnonowożytnych w dyskursie medycznym i pozamedycznym. Powoduje to, że w swojej narracji bezkrytycznie stosuje nomenklaturę obecną w materiale źródłowym. Ten z kolei stanowią przede wszystkim polskojęzyczne poradniki, w szczególności druki późnoosiemnastowieczne, a więc literatura popularna, nie zaś fachowa<sup>2</sup>. Ponadto Autorka wykorzystała polskojęzyczne drukowane kalendarze, zielniki, spisy leków itd. oraz bliżej nieokreślone podręczniki medyczne (s. 19 n.), tych ostatnich próżno bowiem szukać w załączonej do książki bibliografii (s. 272–286). Odtwarzając obraz podejścia do „chorób głowy” w minionych wiekach, Nowosielska sięgała wreszcie do siedemnasto- i osiemnastowiecznej polskojęzycznej literatury dewocyjnej, literatury pięknej i prasy. Zrezygnowano z kolei z analizy drukowanych łacińskojęzycznych dysput czy traktatów medycznych (tworzonych przez osoby związane z Rzeczpospolitą) oraz innej niż polskojęzyczna rodzimej literatury niemedycznej odnoszącej się do kwestii chorób umysłowych. W rezultacie, zgodnie z deklaracją Autorki, w jej monografii nie podejmowano kwestii „stosunku do przypadłości psychicznych wśród przedstawicieli innych niż katolickie wspólnot religijnych lub etnicznych” (s. 12–13). Brak odniesień do literatury medycznej — wytworzonej chociażby przez lekarzy związanych ze środowiskiem akademickim w Krakowie<sup>3</sup>, by pozostać tylko przy polskojęzycznych ziemiach Korony — oraz rezygnacja ze źródeł wytworzonych w ośrodkach zamieszkałych przez przedstawicieli

---

<sup>1</sup> Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders — klasyfikacje zaburzeń psychicznych wydawane od 1952 r. przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne. W 2013 r. wydano klasyfikację DSM-5, zrewidowaną w roku 2022 (DSM-5-TR).

<sup>2</sup> Pod pojęciem literatury fachowej rozumiem piśmiennictwo tworzone przez profesorów oraz absolwentów trzech fakultetów, przede wszystkim wydziału medycznego, dla odbiorców profesjonalnych (m.in. doktorów filozofii i medycyny, doktorów teologii i doktorów prawa oraz dla urzędników — świeckich i duchownych).

<sup>3</sup> Zob. np. *Qvaestio de phrenitide a m. Gabriele Ochocki, philosophiae doctore, medicin[a]e lice[n]tiato in alma Acad. Crac. proposita cvm in aedibus Diuae Virginis circuli Cracoviensis [...] medicinae doctor renuntiaretur a [...] Matthia Wonieyski [...] anno 1629, mense Aug. die hora; J. Łopacki, De Epilepsia Qvaestio Medica: Pro loco inter Clarissimos & Excellentissimos Medicæ Facultatis Doctores & Professores in Peraugusta & Florentissima Vniuersitate Cracouiensi obtinendo, Publice ad Disputandum, Cracoviae [1658]; fragmenty dotyczące mózgu i nerwów w rękopisie Jana Tońskiego (Archiwum Diecezjalne w Gnieźnie, rkp. 118).*

denominacji protestanckich (np. lekarzy gdańskich, leszczyńskich czy wschow-  
skich) sprawia, że należałoby doprecyzować tytuł monografii stwierdzeniem  
„w świetle polskojęzycznych drukowanych przekazów poradnikowych”.

Monografia ma klasyczną strukturę. Składa się ze wstępu, czterech roz-  
działów, zakończenia, bibliografii, zestawienia nazw roślin (warto dodać: nazw  
„ludowych”), które w przeanalizowanych źródłach polskojęzycznych różnią się  
od współczesnych nazw zwyczajowych i — co oczywiste — dwudziestopierw-  
szowieckiej nomenklatury botanicznej, a także indeksu osób.

W rozdziale pierwszym, sięgając przede wszystkim do ustaleń znanych z nie-  
jednorodnej literatury przedmiotu, Autorka omawia pozycję prawną i społeczną  
osób uznanych w dawnej Rzeczypospolitej za cierpiące na „choroby głowy”.  
Przybliża m.in. status prawny takich osób, instytucję kurateli, a także kwestię  
karania szaleńców i organizowania ich pogrzebów. Porusza również zagadnienie  
(instytucjonalnej i pozainstytucjonalnej) opieki nad nimi oraz — pobieżnie —  
wskazuje na wybrane elementy podejścia do „chorób głowy” w innowierczych  
wspólnotach wyznaniowych (s. 74–77). Wreszcie zadaje pytanie o społeczne  
uwarunkowania występowania chorób umysłowych i o stopień wykluczenia  
osób chorych umysłowo ze wspólnoty ludzi zdrowych w społeczności katolic-  
kiej. Rozdział ten komentuje dotychczasowe ustalenia rodzimych badaczy —  
przede wszystkich historyków różnych specjalności — i tym samym ma charak-  
ter syntetyzujący. Stanowi także polemikę z tezą Michela Foucaulta o „wielkim  
zamknięciu”. Autorka wskazuje bowiem, że analogiczny proces nie wystąpił  
w dawnej Polsce (we wspólnotach katolickich) w odniesieniu do szaleńców.

W rozdziale drugim poświęconym terminologii, klasyfikacji i diagnostyce  
„chorób głowy” Autorka odnosi się do informacji zawartych przede wszystkim  
w polskojęzycznych zielnikach i literaturze poradnikowej, pomija natomiast —  
programowo — medyczną literaturę fachową z epoki (pojedyncze odniesienia do  
tego typu publikacji mają charakter wyłącznie kurtuazyjny). Dzieje się tak dla-  
tego, że dla Autorki „ówczesna «literatura fachowa»” to właśnie polskojęzyczne  
„zielniki, poradniki, kompendia czy [– –] rozprawy publikowane w prasie”  
(s. 91), a nie produkcja *stricte* medyczna — dysputy, traktaty, konsylia, *observa-  
tiones* itp. — związana z działalnością wiedzotwórczą ówczesnych medyków, co  
jest założeniem z gruntu błędnym.

W podrozdziale pierwszym rozdziału drugiego Nowosielska stara się zatem  
zidentyfikować terminologię odnoszącą się do chorób umysłowych stosowaną  
przez wczesnonowożytnych popularyzatorów wiedzy medycznej, próbując jed-  
nocześnie zrozumieć, „na ile nazwy prezentowane w poszczególnych zielnikach  
czy podręcznikach<sup>4</sup> odnoszą się do jednolitego zbioru wyobrażeń” o danym

---

<sup>4</sup> Autorka nie precyzuje nigdzie, jak rozumie i definiuje podręcznik. Podręczni-  
kiem — w rozumieniu literatury fachowej — jest z pewnością służąca celom edukacyj-  
nym publikacja Georga Segera *Synopsis Physicae Antiquo-Novae, editio secunda*, wydana  
w 1677 r. w Gdańsku, aby dać jakąś egzemplifikację, czym w dawnej Rzeczypospolitej  
był medyczny podręcznik.

schorzeniu (s. 92); stara się także zrekonstruować sposób, w jaki autorzy owych publikacji zielnikowo-poradnikowych klasyfikowali „choroby głowy”. Co jednak ciekawe, sama stwierdza, że jest to zadanie nierealizowalne, gdyż „większość zielników i poradników medycznych koncentrowała się na praktycznym aspekcie lecznictwa” (s. 93), a tym samym pomijała kwestie związane z nozologią oraz refleksją nad istotą danego schorzenia. Rzeczywiście informacji tego rodzaju, o ile nie chcemy tworzyć zawsze niepełnych definicji kontekstowych i enumeratywnych, należałoby szukać przede wszystkim w profesjonalnej, zróżnicowanej gatunkowo literaturze medycznej z epoki, w której dokonywano zarówno zestawienia występujących na przestrzeni wieków podstawowych definicji/wykładni danego terminu/pojęcia, jak i podsumowań jego przemian semantyczno-pragmatycznych, proponując niekiedy nowe definicje. W rezultacie sięgnięcie przez Autorkę — skądinąd selektywne — do słowników czy leksykonów pióra przede wszystkim polskich jezuitów (s. 102) i autorów poradników to za mało, by uchwycić, zrekonstruować i wyjaśnić historyczną nozologię „chorób głowy” oraz przeanalizować ich definicje funkcjonujące w XVII–XVIII w. (także na obszarze Korony i Litwy). Dla przykładu, gdy Autorka w tytule jednego z podrozdziałów pyta: „Melancholia — choroba, temperament, uczucie czy zjawisko kulturowe?” (s. 102), odpowiedź — w kontekście analizy przekazów z epoki — musi zabrzmieć: „wszystko to i jeszcze więcej, lecz na pewno nie uczucie, a afekt”, pojęcie fundamentalne dla interpretowania i analizowania medycyny (oraz sztuki, wychowania itd.) zarówno w baroku, jak i oświeceniu<sup>5</sup>. Analogiczna uwaga odnosi się do epilepsji, apopleksji czy klastra tzw. kobiecych chorób głowy. Każde z wymienionych pojęć i/lub terminów trzeba bowiem zrozumieć w wielowymiarowym kontekście ich wykładni medycznych, społecznych, religijnych itd. Dawni lekarze żyli i tworzyli w świecie, w którym owe wykładnie przenikały się nawzajem, tworząc heterogeniczny fenomen określonej „choroby głowy”, niebędącej jednostką chorobową w sensie nam współczesnym. Braki wstępnej pracy badawczej z zakresu historii pojęć oraz nieuwzględnienie medycznej literatury fachowej w podstawie źródłowej pracy powodują dalsze słabości monografii, jeśli rozpatrywać ją jako dzieło z zakresu historii medycyny.

Kolejny podrozdział zatytułowano „Przyczyny powstawania «chorób głowy»”. Odnosi się on do etiologii wspomnianych zaburzeń. Autorka analizuje w nim liczne poradnikowe przekazy źródłowe związane z powstawaniem chorób umysłowych w wyniku patologizacji określonych humorów (tj. płynów ustrojowych zgodnie z założeniami teorii [neo]hipokratejskiej), negatywnego wpływu gwiazd, afektów (które niesłusznie identyfikuje z uczuciami), ciał obcych (np. pasożytów), „obyczajowości”, edukacji i wychowania, używek czy

---

<sup>5</sup> Do końca XVIII w. w literaturze medycznej i okołomedycznej (w tym literaturze wychowawczej) afekt to namiętność duszy (*affectus animi*), którą trzeba skontrolować. Pojęcie uczucia — *sentiment* — jest późniejsze i weszło do dyskursu medycznego w drugiej połowie XVIII w. Ma ono inne znaczenie niż afekt.

przebudźcowania (i tym samym irytacji nerwów, co jest jawnym nawiązaniem do nierozpoznanej w książce teorii Johna Browna). Już na pierwszy rzut oka widać, że katalogowi temu daleko do kompletności (aczkolwiek jest to niekompletność wtórna, wynikająca z doboru materiału źródłowego przez Nowosielską). Zabrakło w nim m.in. odwołań do anatomicznej wykładni „pomieszania zmysłów” czy wykładni jatrocemicznych, aby wymienić te najoczywistsze. Autorka zdaje się nie widzieć, że w XVII–XVIII w. w dyskursie medycznym, który w zwulgaryzowanej formie ujawnia się przecież w literaturze poradnikowej, „choroby głowy” przypisywano coraz częściej zmianom organicznym w budowie mózgu definiowanego jako *pars organica* i *pars similis*. Mówiąc z grubsza, *pars organica* oznaczała formę i strukturę organu, z kolei *pars similis* – jakość i naturę jego budulca. Od XVII w., wraz z upowszechnieniem się metod sekcyjnych i wiwisekcyjnych (prowadzących do powstania tzw. *anatomia nova*, którą można w przybliżeniu utożsamić z fizjologią), lekarze coraz częściej twierdzili, że prawidłowe i nieprawidłowe funkcje mózgu są wypadkową jego konstrukcji oraz jakości jego tworzywa. Stąd w dotyczących szaleństwa pracach medycznych i niemedycejskich z epoki także ów organ uznawano za przyczynę naturalną „chorób głowy”, coraz częściej rezygnując z wykładni supranaturalistycznych. Szczególnie istotna dla spopularyzowania wspomnianej narracji była koncepcja Kartezjusza, pochodzącego z rodziny lekarskiej, mówiąca, iż „myśl/rozum” mieści się w szyszynce jako konkretnym miejscu styku duszy z ciałem. Coraz częściej chorobę psychiczną uznawano zatem za chorobę somatyczną, za zaburzenie funkcjonowania *sensorium commune* – i lokowano ją w konkretnym organie w ciele ludzkim. I znów, co ciekawe, we fragmentach źródeł cytowanych przez Nowosielską mamy bezpośrednie odniesienia do prac Kartezjusza, których to odniesień Autorka zdaje się nie widzieć. W krótkim akapicie z *Compendium Medicum Auctum*, opisującym komponenty szaleństwa, przytaczanym na stronie 101 – „niektórzy zawsze się śmieją, insi płaczą, inni rozumieją się bydlęcami, Królami, Xiążętami, insi różnych bestii głosy zmyślają. Insi rozumieją się bydlęcami szklanymi, albo glinianymi, z kądem się zawsze boją żeby się nie stłukli” – mamy do czynienia z parafrazą fragmentu kartezjańskiej *Medytacji I*. Dlaczego katolicki autor poradnika wydanego pośmiertnie w 1789 r. w Częstochowie zdecydował się na kryptocytat z pracy twórcy, którego liczne dzieła znalazły się w *Indeksie ksiąg zakazanych*? Jak wyglądała recepcja myśli kartezjańskiej odnoszącej się do nie-rozumu w dawnej Polsce? – to pytania, które nasuwają się podczas lektury tego fragmentu monografii Nowosielskiej. Szkoda zatem, że Autorka nie rozszerzyła materiału źródłowego o taką literaturę z epoki, którą dziś opisuje się mianem prac z zakresu antropologii filozoficznej. Czytelnik nie oczekuje przecież od badaczki li tylko skrupulatnego zestawienia wypisów źródłowych, które, rzecz jasna, są wartościowe i interesujące. Pragnęłyby wyjaśnienia ówczesnych mechanizmów stojących za powstawaniem „chorób głowy”, analizy tego, jak przebiegała i wyglądała recepcja określonych teorii medycznych w polskojęzycznej literaturze poradnikowej oraz umiejscowienia przytaczanych przez Autorkę wypisów źródłowych w szerszym kontekście

teoretycznym (przede wszystkim wczesnonowożytnej *ars medica*). Cóż bowiem, przykładowo, zrobić z pochodzącym z jednego z osiemnastowiecznych źródeł stwierdzeniem, że według jego twórcy przyczyną epilepsji był „nadmiar kwasu żołądkowego” (s. 115)? Dlaczego tak uważano? Jak wyglądał w tym przypadku mechanizm chorobotwórczy? Czy rzeczywiście chodziło o kwas żołądkowy (który współczesny czytelnik chętnie utożsamia z sokiem żołądkowym albo kwasem solnym) i co rzeczywiście rozumiano pod tym pojęciem? W tym miejscu wystarczyłaby choćby krótka wzmianka, wyjaśniająca, że mamy do czynienia z jatrogeniczną wykładnią epilepsji. Jak twierdził bowiem niderlandzki medyk Frans de le Boë Sylvius, „Non causat Epilepsiam proxime partialis ventriculorum cerebri obstructio, sed potius membranosarum eius partium a materia acri aut maligna irritatio”<sup>6</sup>, a owym kwasem żołądkowym, który pojawia się w pracy Nowosielskiej, była taka substancja jak *acrimonium*.

Autorka nie odpowiada także na postawione przez siebie pytanie, „na ile medycy w Rzeczypospolitej byli zaznajomieni z najnowszymi teoriami medycznymi powstającymi na zachodzie Europy” (s. 101). Tymczasem medycy w dawnej Polsce byli stosunkowo dobrze zaznajomieni z myślą zachodnią, a to ze względu na studia, które odbywali, lektury, po które sięgali, czy korespondencję uczoną, którą prowadzili, niemniej z rozmaitych powodów natury społecznej — w tym przyzwyczajęń i oczekiwań swoich pacjentów/klientów — nie po wszystkie nowe rozwiązania w swej codziennej praktyce sięgali.

W podsumowaniu rozdziału drugiego Nowosielska zauważa również, iż „podstawę większości przytoczonych [przez nią — przyp. K.P.-F.] opisów chorób i ich przyczyn nie stanowiły obserwacje lekarzy lub chirurgów, ale kompilacja uznanych przez nich za wartościowe starszych dzieł, najczęściej zagranicznych specjalistów”. Następnie zaś dodaje krótkie zdanie: „Wskazuje to na fakt, że nie ceniono sobie nowatorstwa, ale doświadczenie” (s. 155). Czy istotnie tak było? Czy fakt sięgania po narracje tradycyjne (oraz odnoszenie się do *tacit knowledge*, tj. wiedzy milczącej czytelników) nie wynika z charakteru omawianych przez Autorkę źródeł? Bo, rzeczywiście, w publikacjach poradnikowych (które pełniły ściśle określone funkcje) ceniono sobie doświadczenie w rozumieniu tradycji, z kolei w literaturze fachowej — doświadczenie jako tradycję i zarazem eksperyment.

Rozdział trzeci monografii skupia się na metodach leczenia „chorób głowy”, głównie farmakoterapii, oraz rozmaitych zabiegach, przede wszystkim chirurgicznych. Ponadto podjęto tu próbę oceny skuteczności terapii oraz znalezienia śladów medycyny staropolskiej w medycynie ludowej dziewiętnastowiecznej i późniejszej. Nowosielska wylicza zatem surowce farmakognostyczne pochodzenia roślinnego, zwierzęcego i mineralnego oraz nazwy leków złożonych wymienianych w interesujących ją źródłach. Niekiedy podaje ceny rynkowe medykamentów oraz przeprowadza oznaczanie gatunków roślin. Stwierdza

<sup>6</sup> Cyt. za A. Gubser, *The „Positiones variae medicae” of Franciscus Sylvius*, „Bulletin of the History of Medicine” 40, 1966, 1, s. 80.

również, że w przeanalizowanym materiale źródłowym są czasem uchwytnie nawiązania do praktyk leczniczo-magicznych. „Leczenia za pomocą roślin nie można traktować jedynie w kategorii medycyny — pisze. — Bardzo często ziołolecznictwo spletało się z praktykami religijnymi i zabobonnymi” (s. 173), „myślenie magiczne, a także tradycja miały [– –] dominujący wpływ na dobór środków wykorzystywanych w leczeniu «chorób głowy»” (s. 183) itp. Następnie szczegółowo opisuje wywodzące się z myślenia (neo)hipokratejskiego krwio-upusty i przeczyszczenia, balneoterapię, która — choć miała wielowiekowy rodowód — została spopularyzowana przez Siegmunda Hahna, fumigacje oraz metody empiryczne związane ze stosowaniem rozmaitych form przemocy wobec chorych. Porusza także kwestie związane z (pozytywnym) motywowaniem pacjenta, dietą i zmianą trybu życia. Przy tym, trzeba podkreślić, przyjęte w książce rozumienie diety nie odpowiada realiom historycznym. Pojęcie „diety” w tekstach analizowanych przez Autorkę nie odnosiło się bowiem do diety w rozumieniu nam współczesnym. Kwestie żywieniowe były składową dietetyki jako sztuki zapobiegania chorobom i utrzymywania zdrowia poprzez regulację i kontrolę *sex res non naturales*<sup>7</sup>. Jawne nawiązania do tej teorii są widoczne w całym analizowanym przez Autorkę materiale poradnikowym dotyczącym patologii i terapii „chorób głowy”.

Tak czy inaczej Nowosielska, oceniając skuteczność omawianych przez nią terapii słusznie stwierdza, że „z punktu widzenia ówczesnej medycyny używane środki odnosiły zamierzony skutek” (s. 213), następnie zaś przechodzi do analizy wyselekcjonowanej literatury etnograficznej, by ukazać długie trwanie niektórych wczesnonowożytnych rozwiązań terapeutycznych w XIX i pierwszej połowie XX stulecia.

Ostatni rozdział książki to próba prześledzenia stosunku do „chorób głowy” twórców polskiej literatury dewocyjnej, przede wszystkim ksiąg cudów i żywotów świętych, oraz autorów doniesień prasowych i literatury pięknej. Nowosielska omawia tu m.in. takie zagadnienia jak traktowanie szaleńców przez przedstawicieli Kościoła, etiologia demonologiczna i pekatogeniczna „chorób głowy” czy stosunek lekarzy do „boskich uzdrowicieli”. Wreszcie podejmuje kwestię supernaturalistycznych przyczyn pojawiania się szaleństwa, mianowicie działania magii (białej i czarnej) oraz opętania, a także kuracji szaleństwa za pośrednictwem praktyk magicznych. Następnie zaś konstatuje: „Tematem dosyć słabo uchwytnym w [przeanalizowanych przez nią — przyp. K.P.-F.] źródłach są tzw. ludowe metody leczenia, zazwyczaj oparte na przesądach i praktykach magicznych. Nie zachowały się teksty bezpośrednio dotyczące

---

<sup>7</sup> W ten sposób w książce błędnie lub niecałkowicie zostają rozpoznane praktyki terapeutyczne odnoszące się do regulacji ludzkiej aktywności w zakresie jedzenia i picia (*cibus et potus*), snu i czuwania (*somnus et vigilia*), wydzielania i wydalania (*secretum et excreta*), namiętności duszy (*affectus animi*), światła i powietrza (*aer*) oraz ruchu i odpoczynku (*motus et quies*). Stwierdzenie to odnosi się także do patologii poszczególnych „chorób głowy” według przekazów z epoki.

tej tematyki, lecz jedynie wzmianki w literaturze dewocyjnej lub poradnikach medycznych. Dodatkowe utrudnienie stanowi fakt, że zazwyczaj są to opisy bardzo silnie negatywnie wartościujące omawiane zjawiska” (s. 255). Szkoda zatem, że Autorka już na etapie konceptualizacji tematu badań i doboru podstawy źródłowej zrezygnowała z materiałów rękopiśmiennych, przede wszystkim protokołów przesłuchań w sprawach kryminalnych oraz korespondencji lekarskiej. W tego typu źródłach można bowiem znaleźć relatywnie liczne informacje na interesujące ją w rozdziale czwartym tematy, czego dowodzi treść wielu niemiecko- i łacińskojęzycznych przekazów wytworzonych na obszarze Prus Królewskich.

W zwięzłym zakończeniu Autorka podsumowuje swoje ustalenia z każdego rozdziału, dodając, że jej „praca nie wyczerpuje oczywiście tematyki «chorób głowy» w siedemnasto- i osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej” (s. 270). Następnie uczciwie przyznaje, że ze względu na charakter i rozproszenie źródeł konieczne są „bardziej czasochłonne kwerendy”, oraz stawia postulat rozszerzenia przyszłych badań na „niekatolickie wspólnoty etniczne lub religijne, takie jak protestanci, Żydzi czy prawosławni”.

Podsumowując, monografia Elżbiety Nowosielskiej jest pracą, którą trudno ocenić w sposób jednoznaczny. Jej walorami są na pewno klarowny układ oraz wprowadzenie do obiegu naukowego bogatego zbioru słabo dotąd wykorzystywanych polskojęzycznych źródeł drukowanych do dziejów chorób umysłowych w społecznościach katolickich dawnej Polski. Autorka to badaczka rzetelna i pracowita, świetnie przygotowana warsztatowo. Jej praca zawiera skrupulatnie zestawiane liczne wypisy źródłowe, które oferują czytelnikowi z odpowiednim przygotowaniem z zakresu historii filozofii i historii nauki (przede wszystkim historii medycyny) wartościowy materiał do dalszych interpretacji oraz pogłębionej, interdyscyplinarnej refleksji. Jednocześnie monografia pozostawia uważnego czytelnika z niedosytem i poczuciem, że Autorka w swoich badaniach zatrzymała się w pół drogi. Brak analizy fachowej literatury medycznej tworzonej przez ówczesnych medyków oraz rezygnacja ze źródeł rękopiśmiennych sprawiły, że otrzymaliśmy fragmentaryczny opis fenomenu szaleństwa oraz „chorób głowy” w dawnej Polsce. Pozostaje zatem mieć nadzieję, że wydana nakładem wydawnictwa Instytutu Historii PAN książka zainspiruje kolejnych badaczy do pogłębienia studiów nad społeczno-kulturowymi (w tym medycznymi) dziejami nie-rozumu w dawnej Rzeczypospolitej o nowe, nietknięte dotąd materiały źródłowe, i tym samym będzie stanowić zachętę do opracowania kompletnej monografii fenomenu melancholii, szaleństwa oraz pozostałych chorób umysłowych. Recenzowana monografia jest bez wątpienia pierwszym, ważnym krokiem na tej długiej i niełatwej drodze.

*Katarzyna Pękacka-Falkowska  
(Poznań)*